

**KAZIMIERZ BARTOSZYŃSKI (7 stycznia 1921 – 26 stycznia 2015)**

## 1

26 stycznia 2015 zmarł Profesor Kazimierz Bartoszyński. Odszedł od nas człowiek wielkiej kultury. Wybitny historyk literatury polskiej i nieprześcigniony teoretyk. Humanista i erudyta. Smakosz życia.

Biografia Profesora, rozpięta na ponad 90 lat, łączy się z kilkoma dużymi miastami i silnymi ośrodkami naukowymi. Najpierw jednak – z niewielkim Łañcutem, gdzie Kazimierz Bartoszyński się urodził, gdzie przebywał w czasie wojny, a po wojnie krótko (w roku szkolnym 1948/49) pracował jako nauczyciel w Technikum Ekonomicznym. Do Łañcuta stale wracał, niewątpliwie lubił tam przebywać także wtedy, gdy na trwałe związany był już zawodowo i naukowo z odległą Warszawą. Swoje kontakty z tym niedużym miastem na południu Profesor często i chętnie podkreślał.

Miejscem, gdzie rozpoczyna się naukowa biografia Bartoszyńskiego, był przedwojenny Lwów. Tu na Uniwersytecie Jana Kazimierza podjął on studia z zakresu filologii polskiej i filozofii, tu zaczął budować podstawy swej wiedzy, łączącej odtąd na stałe dwie potężne dziedziny i dającej w przyszłości prace, w których namysł literaturoznawcy znajdować będzie solidne wsparcie w refleksji filozofa. Wojna przerwała ledwie zaczęte studia, powrócił do nich Bartoszyński zaraz po jej zakończeniu, najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (w latach 1945–1948, pod kierunkiem Romana Ingardena), a później na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w grudniu 1950 uzyskał magisterium. W latach 1951–1954 Bartoszyński był aspirantem w Pracowni Romantyzmu Instytutu Badań Literackich PAN, a w roku akademickim 1952/53 prowadził zajęcia dydaktyczne w Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1954 trafił do Poznania (wskutek politycznej „niedojrzałości”, jak po latach to skomentował), tam otrzymał angaż dydaktyczny na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i tam jednocześnie kończył pracę nad doktoratem. W roku 1960 obronił rozprawę doktorską poświęconą powieściom Fryderyka Skarbka, a przygotowaną pod („formalną” tylko) opieką prof. Zygmunta Szwejkowskiego. Aż do lat osiemdziesiątych przetrwał w bibliotece uniwersyteckiej księgozbiór podręczny, który Bartoszyński z myślą o doktoracie i dydaktyce (prowadził zajęcia z romantyzmu i poetyki) w Poznaniu gromadził. Wiosną 1962 wrócił do Warszawy, gdzie znów podjął pracę w Instytucie Badań Literackich PAN, placówce naukowej, z którą pozostał już związany aż do przejścia na emeryturę w 1991 roku.

Ten warszawski (i najdłuższy) fragment w biografii naukowej Kazimierza Bartoszyńskiego jest oczywiście zdominowany przez aktywność w Pracowni Poetyki Historycznej Instytutu Badań Literackich PAN. Ale się na niej nie kończy. W roku

akademickim 1963/64, a później w 1968/69 Bartoszyński wrócił do dydaktyki w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie miał zajęcia z teorii literatury, najpierw w formule seminarium, a potem – wykładu. Wykłady z teorii literatury poprowadził także w roku akademickim 1969/70, tym razem jednak dla studentów polonistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dydaktyka akademicka stanowiła tylko uzupełnienie zasadniczego nurtu pracy, który w Instytucie oznaczał realizację zadań naukowych, a przy okazji – pokonywanie kolejnych szczebli kariery naukowej. W roku 1968 Bartoszyński uzyskał habilitację na podstawie rozprawy *Konstrukcja czasu w utworach epickich*. W roku 1972 wszedł w skład komitetu redakcyjnego ważnej serii wydawniczej: „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Sporo tomów z tej serii zbierało i udostępniało plony konferencji teoretycznoliterackich, organizowanych (lub współorganizowanych) przez pracownię Instytutu i wiele z nich utrwaliło konferencyjną działalność Bartoszyńskiego. W roku 1975 utworzył on jeszcze jedną dziedzinę aktywności naukowej, angażując się w prace komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego”. W tym samym roku wrócił ponownie do dydaktyki, włączając się w kierowanie stacjonarnym Studium Doktoranckim działającym przy Instytucie.

W roku 1987 Kazimierz Bartoszyński uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a cztery lata później – profesora zwyczajnego. W roku 1991 wszedł do zespołu redakcyjnego pisma „Literary Studies in Poland”. Po przejściu Profesora na emeryturę jego działalność naukowa i organizacyjna nie osłabła. Jej efekty przełożyły się też na wyróżnienia i zaszczyty: w 1984 r. Bartoszyński stał się członkiem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, w 1993 r. został wybrany do Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN, w 2003 r. zaś Polska Akademia Umiejętności uhonorowała go tytułem członka korespondenta. Od roku 1982 Profesor związał się z Krakowem także prywatnie, zawierając małżeństwo z Reginą Lubas, polonistką i romanistką, pracownicą naukową Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W roku 1997 ten silny (i podwójny już) związek przełożył się na decyzję o przeprowadzce. W Krakowie biografia naukowa Profesora znalazła domknięcie nieformalne, pozaetatowe. Niemal do końca utrzymywał on kontakt ze społecznością akademicką Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestnicząc w zebraniach dwóch Katedr – Teorii Literatury oraz Antropologii Literatury i Badań Kulturowych. Swą krakowską aktywną obecność poświadczał cennymi publikacjami.

Odszedł od nas badacz światowego formatu. Człowiek wielki, a zarazem ponad miarę skromny. Ale odszedł nie bez śladu: szczerze obdarzył nas swoją twórczością, pozostawiając po sobie to, co – jak pamięć o nim – nie zginie: studia, rozprawy, książki...

## 2

Dorobek naukowy Profesora kształtował się bardzo długo, bo grubo ponad pół wieku, a mimo to był na każdym etapie rozwoju zdumiewająco spójny i konsekwentny. Rozpoznawalny m.in. dzięki wiązce cech, za którą niewątpliwie stało podwójne wykształcenie – filologiczne i filozoficzne. Na tę wiązkę składało się, po pierwsze, zamiłowanie do podejmowania problemów dla literaturoznawstwa podstawowych, kwestii dla tej dyscypliny najistotniejszych; po drugie – poczucie wielkiej odpowie-

działności za słowo, ostrożność i powściągliwość w uogólnieniach, zarazem zaś bezprzykładna precyzja tam, gdzie chodziło o skomentowanie szczegółu, przedstawienie i rozwinięcie jakiegoś pomysłu interpretacyjnego, a także tam, gdzie budowana teoria musiała zmierzyć się z historycznoliterackim konkretem; po trzecie: powroty do kwestii już podejmowanych, do pewnych nazwisk pisarzy (Gombrowicz, ale i Skarbek), do dzieł poddawanych rozbiorowi (utwory Gombrowicza); po czwar-



Kazimierz Bartoszyński

te: zainteresowanie sprawami złożonymi i rozlokowanymi interdyscyplinarnie (czasowość, fabularność), utworami z jakichś względów trudnymi, „amorficznymi” (*Rękopis znaleziony w Saragossie*, *Pamiętki Soplidy*, *Kosmos*, *Miazga*) albo – przeciwnie – interpretacyjnie skostniałymi (zbanalizowanymi w odbiorze – jak powieści Kraszewskiego). Styl filozofowania, któremu Profesor pozostawał wierny, określało nazwisko Romana Ingardena. Ale wierność nie oznaczała w żadnym razie bezkrytycyzmu. Fenomenologiczna teoria dzieła literackiego była dla Profesora ważnym źródłem inspiracji teoretycznych, nawiązania do Ingardena miały jednak wybitnie twórczy (i mocno nieortodoksyjny) charakter. Bartoszyński skupiał się na tych wątkach i pomysłach, które pozwalały ujmować literaturę jako typ społecznego komunikowania się. W Ingardenowskiej teorii dzieła literackiego Profesor najwyżej cenił jej składnik najmocniej wychylony ku problematyce komunikacji i odbioru, tj. koncepcję konkretyzacji. Wracał do niej kilkakrotnie, pokazując, z jednej strony, jej prekursorską rolę dla wielu współczesnych literaturoznawczych nurtów (m.in. dla niemieckiej estetyki odbioru), z drugiej – odsłaniając jej historyczność i docierając do założeń, które siłą teorii konkretyzacji wybitnie osłabiały (dokonując zatem „dekonstrukcji” tej teorii). Ograniczenie teorii widział Profesor w jej programowej ahistoryczności, w przyjętym (i zabsolutyzowanym) przez Ingardena modelu, który faworyzował mimetyczność i odczytania w trybie „uszczerłowania” tego, co skła-

da się na wyposażenie świata przedstawionego. Ten zaś sposób lekturowego obchodzenia się z dziełem traktował Profesor jako pochodną kultury literackiej, gdzie kanon literackości wyznaczany jest przez klasyczną XIX-wieczną powieść realistyczną. Ingardenowskiej teorii dzieła literackiego poświęcił Bartoszyński zarówno prace ściśle komentujące (np. *Teoria miejsc niedookreślenia na tle Ingardenowskiego systemu filozoficznego*, *Niektóre założenia estetyki Romana Ingardena*, hasła w *Słowniku pojęć filozoficznych Romana Ingardena*), jak i prace z tą teorią luźniej się łączące (choćby rozprawy *Między niewyraźnością a niepoznawalnością*, *Psychologizm i antypsychologizm w badaniach literackich*). Szczególnym przejawem przywiązania do koncepcji Ingardena jest komentarz do poglądów Hansa Roberta Jaussa, traktowanych jako spotkanie myśli fenomenologicznej, strukturalizmu i hermeneutyki (posłowie do tomu Jaussa *Historia literatury jako prowokacja* z 1999 r.).

Klasyczna XIX-wieczna powieść realistyczna, która wpłynęła ograniczająco na ukształtowanie się Ingardenowskiej teorii miejsc niedookreślenia, stanowiła bez wątpienia główny przedmiot refleksji Profesora. Można – zdaje się – stwierdzić, iż refleksja ta biegła równoległe dwiema drogami: koncentrując się na owej powieści „typie idealnym” i rozpatrując rozmaite (wcześniejsze i późniejsze) modyfikacje klasycznego wzorca. Dochodzeniu do tego klasycznego wzorca (opisywanego jako „typ idealny”) poświęcił Bartoszyński zarówno swoją pierwszą książkową monografię (wydana w 1963 r. zmienioną formę doktoratu: *O powieściach Fryderyka Skarbka*), jak i wczesne prace edytorskie, przypominające i komentujące utwory Skarbka (*Pamiętniki Seglasa*, *Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego*, obie wydane w 1959 r.), Ludwika Sztyrmera (*Pantofel*, *Frenofagiusz i Frenolesty*, 1959), Dominika Magnuszewskiego (*Zemsta panny Urszuli*, *Posiedzenie Bacciarellego malarza*, 1959) oraz Jana Czyńskiego (*Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli jakubini polscy*, 1956). Powieściom, na których kształcie zaważyła romantyczna forma otwarta i tradycja sternowska, przeciwstawiła się nieromantyczna i zdyscyplinowana *Kollokacja* Józefa Korzeniowskiego, dająca w 1951 r. początek serii edytorskich przedsięwzięć Profesora. W obrębie klasycznej powieści realistycznej (reprezentować ją tu może *Kollokacja*) bardzo wcześnie wyodrębnił się gatunek, który szczególnie Profesora zaciekał. Już w komentarzach do ogłoszonych powieści Magnuszewskiego i Skarbka widać wyraźnie, iż tym ulubionym polem badawczym staje się powieść historyczna – zarówno w jej klasycznych (sienkiewiczowskich) realizacjach, jak i w formach od tego wzorca rozmaicie odbiegających (Kuśniewicz, Parnicki). Zainteresowanie powieścią XIX-wieczną, a zwłaszcza powieścią historyczną, przyniosło plon naukowy w postaci cennych studiów i rozpraw, z których część uznać wypada za pozycje dla współczesnego naszego literaturoznawstwa kanoniczne. Na pierwszym miejscu położyć tu trzeba dwie obszerne i dopełniające się rozprawy: *Konwencje gatunkowe powieści historycznej* (z 1984 r.) oraz *„Popioły” i kryzys powieści historycznej* (ogłoszona po raz pierwszy w 1965 r.). Obie prace dają obraz gatunku, widzianego zarówno w aspekcie synchronii (w zespole cech, które najpełniej realizowała literatura drugiej połowy XIX w.), jak i w aspekcie diachronii (w zaznaczonych kierunkach przeobrażeń, które dotknęły w końcu XIX w. model sienkiewiczowski). Dziś trudno wyobrazić sobie poważną refleksję nad polską powieścią historyczną, która tych dwóch wiel-

kich rozpraw nie włączyłaby do „stanu badań”. Podobnie zdążyły się skanonizować prace o klasycznej powieści realistycznej (jak choćby przenikliwe studium o *Lalce: Interpretacja – „niekończące się zadanie”*. Przykład „*Lalki*” Bolesława Prusa).

Klasyczną XIX-wieczną powieść realistyczną (i – podobnie – klasyczną powieść historyczną) widział Profesor jako miejsca usytuowane centralnie na swoistej „mapie genologicznej”. Siegam tu po sformułowanie wzięte z rozprawy *Konwencje gatunkowe powieści historycznej* (drukowanej w r. 1984, a szkicowanej rok wcześniej), by pokazać, że styl myślenia Profesora zbliżał się do języka, którym mówi się dziś o „mapowaniu” i w którym dokonuje się „spacjalizowania” tego, co niedysiejsza myśl literaturoznawcza zwykła szeregować czasowo. Był Profesor otwarty na literaturoznawcze i humanistyczne nowości (czytał bardzo dużo – i w kilku językach), do pewnych koncepcji dochodził wszakże sam, własnymi ścieżkami, trochę okrężnie, nie uczestnicząc bynajmniej w wyścigu o naukową oryginalność. Zaczynał niewątpliwie jako fenomenolog, takim chciał go widzieć i tak go zamierzał ukształtować Roman Ingarden. Ale fenomenologiczny gorset szybko okazał się za ciasny, poluzowały go różne czynniki, także te, które przyszły ze strony metodologii uparcie forsowanej w stalinowskiej Polsce. Marksizm nie pozostawił w pracach Profesora prawie żadnych śladów, brak przede wszystkim tej jego wersji, która dziś często staje się źródłem dowcipów i złośliwości. Po latach, charakteryzując swój metodologiczny życiorys (*Esprit d'escalier – czyli rzecz o prywatnej metodologii*, z 1992 r.) Profesor żartował, iż w rozprawie o powieściach Skarbka-ekonomisty uchylił się od pisania o wpływie cen zboża na kształt powieściowego świata... Marksizm uświadamiał potrzebę uhistoryczniania, ale jego stalinowska wersja przegrywała ze zdrowym rozsądkiem. W latach sześćdziesiątych, już po powrocie z Poznania, zastał Profesor w Instytucie Badań Literackich atmosferę, którą coraz wyraźniej kształtował praski i francuski strukturalizm. Ten strukturalistyczny klimat zapisał się w wielu pracach Bartoszyńskiego, najwcześniej – i najdobitniej – w fundamentalnych rozprawach o czasie (*Problem konstrukcji czasu w utworach epickich*, 1967) i o fabule (*O badaniach układów fabularnych*, 1974). Z początkiem lat siedemdziesiątych włączył się Profesor w budowanie okazałego gmachu polskiego „komunikacjonizmu”. Włączył się, jak było zawsze, rozprawami kładącymi mocne fundamenty. Do takich prac należy bez wątpienia studium *Aspekty i relacje tekstów. (Źródło – historia – literatura)*, wprowadzające przekaz literacki do uniwersum tekstów, których cechy współkonstruowane są przez historycznie zmienne sytuacje odbiorcze. W pobliżu tej rozprawy położyłbym *Pogranicza krytyki literackiej*, skupione na praktykach dyfuzyjnych, które różnym wypowiedziom literackim nadawać mogą status metawypowiedzeniowy (pokrewny praktykom krytycznoliterackim).

Tradycją badawczą, która kształtowała prace Kazimierza Bartoszyńskiego w stopniu najsilniejszym, była hermeneutyka. Na gruncie hermeneutycznym dochodziło także do spotkania się jego propozycji teoretycznych i ich interpretacyjnych aplikacji. I to właśnie w tym punkcie biografia naukowa Profesora zdaje się najbardziej oddalać od jej punktu wyjścia. Bo tym punktem wyjścia jest – przypomnijmy – Ingardenowski obraz czytelnika, który staje z utworem twarzą w twarz, bez uprzedzeń, i dokonuje konkretyzacji (zapełnia miejsca niedookreślenia). Hermeneutyka niesie lekcję tego, iż poznawanie dokonuje się przez konfrontację poznawanego



z podmiotem poznającym, który żywi względem niego jakieś oczekiwania, ma wiedzę, bagaż doświadczeń, zna przebieg i wynik innych postępowań poznawczych. Dlatego czyta się zawsze „przez” czytania innych, „przez” własne lektury wcześniejsze, „przez” normy, które się z kimś dzieli lub które się odrzuca. Lubił Profesor mówić o lekturze jako o grze, gdzie nadawca wykonuje w utworze kolejne posunięcia, odbiorca zaś odpowiada swoimi kontrposunięciami. Cel takiej gry bywa różny: wartościowane pozytywnie mogą być bowiem zaskoczenie, nieprzewidywalność, radykalna inność tego, co się czyta, względem tego, co się wie (co się czytało wcześniej). Ale są kultury literackie (a przynajmniej jakieś ich sektory), gdzie ceni się wysoko rozwiązania przynoszące czytelniczym oczekiwaniom pełne zaspokojenie i dobitne potwierdzenie. Kiedy Profesor analizował i komentował Jaussowski model komunikacji literackiej, to zwracał także uwagę na przyjętą w nim nie wypowiedzianą przesłankę: uznanie za wartościowe tylko oryginalności i innowacyjności (nieprzewidywalności).

Komentarz do książki Jaussa pozwala przejść do tego elementu warsztatu Profesora, który skwitowałem w wstępie słowem „erudyta”. Tę erudycyjność fundował w jakimś stopniu filozoficzny składnik wykształcenia, który wymagał, by wznosić się ponad różne działości humanistyki i spoglądać na nie z olimpijskiej (i scalającej) perspektywy. Ale żeby się wznieść, trzeba było wpierv działości te zagospodarować, uprawić, wyplewić z nich chwasty. Lista lektur, którą odsłaniają choćby przypisy do prac Profesora, jest imponująco bogata. I – wielojęzyczna. Znakomicie poruszał się on po piśmiennictwie w językach angielskim i francuskim, prawdziwym i niekwestionowanym autorytetem był wszakże w sprawach, które zjawiały się w książkach i studiach z niemieckiego obszaru językowego. Bartoszyński, co ważne, nie czytał tylko dla siebie. Jako członek Komitetu Redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego” służył radą w doborze tekstów do, świetnie prowadzonego przez Michała Głowińskiego, działu pod nazwą *Przekłady*. Czytał ogromnie dużo, choć w swym warszawskim małym mieszkaniu nie miał imponująco wielkiej biblioteki. Kiedy jej się przed laty przyglądałem, usłyszałem sentencjonalne: „ważne, co ma się w głowie, nie na półce”.

Na mojej półce stoją wszystkie teoretycznoliterackie tomy Profesora: *Teoria i interpretacja* (1985), *Powieść w świecie literackości* (1991), *Kryzys czy trwanie powieści* (2004), *O polskich prozach powieściowych – słynnych i nieco zapomnianych* (2011). Są też tomy *Nowela, opowiadanie, gawęda* z 1974 r. (zbiór interpretacji małych form narracyjnych, współredagowany przez Profesora) i *Studia z teorii literatury* (zbiór tekstów z działu *Przekłady* z „Pamiętnika Literackiego”, współredagowany i wydany w 1988 r.).

### 3

Kazimierza Bartoszyńskiego zapamiętałem z kilku spotkań i z kilku sytuacji. Zapadło mi w pamięć zwłaszcza pierwsze zetknięcie się z nim osobiście, już nie tylko za pośrednictwem czytanych rozpraw. Jesienią 1979 ruszyła kolejna edycja stacjonarnego Studium Doktoranckiego, które działało przy Instytucie Badań Literackich, jedno z seminariów poprowadził właśnie Bartoszyński. Długo przechowywałem notatki, które pracowicie sprządałem podczas kilkunastu spotkań (trwały do

marca 1980). A w pamięci utkwiło mi słowo z jednych z początkowych zajęć, słowo, którego wcześniej ani nie znałem, ani nie słyszałem: „skomprymować”. Nie przypomnę sobie już dokładnie kontekstu, w którym padło, wiem tylko, że ktoś z nas (seminarzystów) dostał taką właśnie radę – żeby „skomprymować” wywód. Kiedy teraz myślę o pisaniu Profesora i usiłuję uchwycić poetykę jego tekstów – gestych, esencjonalnych i misternie ułożonych – to przychodzi mi na myśl właśnie to rzadko używane słowo: „skomprymowane”.

Zapamiętałem Profesora z sytuacji bardzo oficjalnych (jak konferencyjne wystąpienia i preferatowe dyskusje) i zupełnie nieoficjalnych. Taką nieoficjalność miała nasza wspólna podróż autobusem z Wrocławia do położonego w Górach Bialskich Bolesławowa, gdzie miała odbyć się kolejna z serii konferencji teoretycznoliterackich. Zdumiało mnie, że po Profesorze nie było widać najmniejszych oznak zmęczenia (wcześniej należało dotrzeć z Warszawy do Wrocławia pociągiem), opowiadał mi on, co na miejscu w Bolesławowie przedstawi i co będzie najważniejsze w jego wystąpieniu. Mnie zmęczenie dawało się we znaki, mogłem co najwyżej słuchać i obserwować zmieniający się za oknem krajobraz. W którymś momencie, pamiętam, powiedziałem o tunelu kolejowym w Bardzie (pewnie byliśmy blisko niego), a wtedy usłyszałem opowieść o Francji i o odbytej tam podróży koleją „La Mure”, z kilkunastoma tunelami i efektownymi wiaduktami.

Przez parę lat Profesor spędzał urlop w Borach Tucholskich. O tych pobytach słyszałem potem relacje jego i jego małżonki. Byłem mocno zaskoczony, dowiadując się, że pobyt w Tleniu oznaczał dla ponad 70-letniego już Bartoszyńskiego forsowne rejsy kajakiem po Wdzie. Ten „kajakowy” szczegół złoży się zapewne na obraz, który, być może, ktoś kiedyś nakreśli. Powinien on nosić tytuł: „Smakosz życia”. Profesor lubił dobrą kuchnię, wysoko cenił kuchnię francuską. Dużo i chętnie podróżował. Wbrew pozorom – nie był typem człowieka, który nauce oddawał by się bez reszty...

*Wojciech Tomasiak*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego –  
Kazimierz Wielki University, Bydgoszcz

---

Abstract

**KAZIMIERZ BARTOSZYŃSKI (January 7<sup>th</sup>, 1921 – January 26<sup>th</sup>, 2015) OBITUARY**

The text depicts the figure of professor Kazimierz Bartoszyński (died January this year), a remarkable scholar, distinguished literary historian and literary theorist. It recalls the researcher's scholarly achievements and focuses on the doctrines which had most considerable influence on his work, i.e. phenomenology, structuralism, and hermeneutics. The closing part of the texts contains memories of the author's private contacts with Bartoszyński.